

Własność to sposób na ochronę środowiska!

Autor: **Doug French**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Paweł Kot**

Artykuł ukazał się pierwotnie w czasopiśmie „[Free Market](#)”

Dla większości obrońców środowiska naturalnego siemienne działanie rządu jest konieczne dla ochrony przyrody. Niech się schowa cała ta własność prywatna — rząd musi wkroczyć, bo w przeciwnym wypadku wszystkie gatunki zwierząt na ziemi zostaną zupełnie wytrzebione albo rozwój ludzkości zniszczy wszelkie pozostające jeszcze siedliska naturalne, co doprowadzi do całkowitego wyginięcia wszystkich gatunków.

Jednakże na afrykańskich równinach jest dokładnie odwrotnie. Z samochodu, którym podróżowaliśmy z lotniska [Hoedspruit](#) do [Thornybush Game Preserve](#), nie widzieliśmy nic oprócz kilometrów afrykańskiej sawanny, ogrodzonej płotem pod napięciem (i w pewnym momencie jednej mały przeskakującej przez drogę). Chociaż w pobliżu znajduje się państwowy Kruger National Park, teren zdominowany jest przez prywatne rezerwy zwierzyny, a głównym motorem lokalnej gospodarki pozostaje ekoturystyka.

Gdyby nie te prywatne rezerwy, wyginęłoby wiele gatunków. Ponieważ ludzie tacy jak ja i moi trzej towarzysze chcą zapłacić, by zobaczyć „[wielką piatkę Afryki](#)” i o wiele więcej, populacje tych zwierząt są bardzo liczne.

Przeżycia, których można doświadczyć w rezerwach zwierzyny, chociaż w dużej mierze związane ze szczęśliwym trafem, zależą od ludzkiej wiedzy i doświadczenia. W Thornybush zakwaterowanie, posiłki i obsługa są pierwszej klasy, ale przyjeżdżasz tu dla zwierzyny: życiowej przygody, oglądania zwierząt z bliska, w naturze; dla czegoś, co widziałeś do tej pory tylko w albumach czy w zoo.

Po tym, jak popołudniu przybyliśmy na miejsce, nasze pierwsze safari rozpoczęło się po odpoczynku późnym popołudniem. Gdy popijałem lemoniadę, skromny młody Afrykaner zwrócił się do mnie po imieniu, przedstawiając się jako

Werner (wymawiane przez „w”). Werner miał być przewodnikiem podczas naszych czterech safari.

Dla niewtajemniczonych przewodnik safari może wydawać się tylko kierowcą samochodu, wiozącym do dziesięciu turystów plus tropiciela usadowionego na masce. Już to byłoby imponujące, biorąc pod uwagę, jak skomplikowany jest labirynt zakurzonych dróg, które wiją się przez rezerwat o powierzchni 11 000 hektarów. Drogi są wąskie, mają głębokie koleiny, a w pewnych miejscach trudno nawet stwierdzić ich istnienie, ponieważ 36-godzinna ulewa kilka tygodni przed naszym przybyciem sprawiła, że drogi były prawie nieprzejezdne.

Oprócz swoich umiejętności prowadzenia samochodu, Werner mógł zaoferować encyklopedyczną wiedzę na temat flory i fauny Thornybush. Nie tylko o nazwach gatunków, ale o zwyczajach godowych, okresach ciąży, trawieniu i wszelkich innych rzeczach dotyczących 147 ssaków, 114 gadów, 507 ptaków, 49 ryb, 49 płazów, 970 gatunków traw i 336 gatunków drzew występujących w prywatnym rezerwacie.

Werner przedstawił nas Orlando, naszemu tropicielowi i osobie, która wspólnie z Wernerem stała się autorem naszych niezapomnianych przeżyć. Orlando pochodzi z pobliskiej wioski, do której po sześciu tygodniach pracy zawsze wraca, by spędzić dwa tygodnie z rodziną.

Naładowawszy Winchestera w wersji .375, ostrzegł nas, że zwierzęta są niebezpieczne i poinstruował, by nie wstawać z miejsca albo nie wystawiać rąk poza samochód.

Werner utrzymywał stały kontakt radiowy z innymi strażnikami i w tym samym czasie rozmawiał z Orlando w [fanigalore](#), hybrydowym języku powstałym z połączenia bantu i angielskiego używanego w kopalniach RPA i pozwalającym na komunikację robotnikom z różnych części Afryki.

Impale i antylopy gnu są powszechnym widokiem, natomiast zwierzęta wielkiej piątki są bardziej nieuchwytnie, dlatego strażnicy pozostają ze sobą w stałym kontakcie, aby wymieniać się informacjami o zaobserwowanych zwierzętach lub świeżych tropach. Strażnikom wolno zjeżdżać z drogi, tylko jeśli tropią gatunek z wielkiej piątki.

W czasie pierwszego wieczoru najczęściej napotykaliliśmy się na [złotego pajaka jedwabnego](#), który przez tydzień tka rozbudowaną pajęczynę rozpiętą między krzakami po dwóch stronach drogi. Jak zapewnił nas Werner, złoty pajak

jedwabny jest niegroźny, ale perspektywa twarzy oblepionych pajęczynami i pajaków pełzających po nas o zmierzchu nie była taka pociągająca.

Po zniszczeniu pracy wielu pajaków, ręka Orlando nagle coś wskazała i Werner zahamował, strasząc samca czarnego nosorożca, który ze swoją towarzyszką brał wczesnowieczorną kąpiel błotną.

Podczas naszego safari widzieliśmy zarówno czarne, jak i białe nosorożce — wielkie, ospałe bestie, które dumnie noszą rogi cenione w Chinach i Wietnamie ze względu na zastosowania medyczne. [Według BBC](#) „czarnorynkowa cena rogu nosorożca osiąga obecnie cenę w granicach 35 000 GBP (55 000 USD) za kilogram”.

W RPA żyje 70 do 80 procent światowej populacji nosorożców, a ponieważ handel ich rogami to wielomiliardowy biznes, w zeszłym roku kłusownicy zabili tam 450 nosorożców.

Prywatne rezerwy zwierzyny robią wszystko, co mogą, aby ustrzec się przed kłusownikami. Nosorożce jako należące do wielkiej piątki są przecież rzadkie i ich zastąpienie jest drogie. Natomiast w rządowym Kruger National Park aresztowano ostatnio czterech pracowników pod zarzutem współpracy z kłusownikami polującymi na nosorożce.

Szef Sanpark David Mabunda mówi: „Jestem osobiście przygnębiony odkryciem, że niektórzy z nas mogliby tak bezwzględnie nadużyć zaufania i wiary, które w nich pokładaliśmy”.

Mabunda może być smutny, ale jak wyjaśnia Walter Block: „Tak jak inni pracownicy sektora publicznego, mogą to być ludzie z dobrymi intencjami, ale nie mają rzeczywistej motywacji pieniężnej do ochrony gatunków”¹.

Profesor Block zwraca uwagę, że rządy są nieudolne w powstrzymaniu kłusowników, a rządowi pracownicy niskiego szczebla są podatni na korupcję.

[Legalizacja sprzedaży rogów nosorożców](#) jest w RPA przedmiotem debaty, ale organizacje ekologiczne takie jak World Wildlife Fund (WWF) gwałtownie sprzeciwiają się temu pomysłowi. Jak mówi Morne du Plessis z WWF w RPA: „Rozumiemy potrzebę opracowania nowych sposobów walki z handlem rogami nosorożców, ale jesteśmy przeciwko pogładowi, że rozwiązaniem jest legalizacja”.

I dalej: „W jaki sposób możemy kontrolować legalny handel rogami nosorożców, skoro nawet nie udaje nam się kontrolować nielegalnego handlu.

¹ Walter Block, [Economics and the Environment: A Reconciliation](#), Fraser Institute 1990.

Jest zbyt wiele niewiadomych, abyśmy mogli chociaż zacząć rozważać ten kierunek”.

Nie jest to nowa debata. Ponad 20 lat temu Block pisał, że kraje zamieszkiwane przez nosorożce praktycznie uniemożliwiają farmerom udomowienie nosorożców w celach zarobkowych. Zamiast tego słychać tylko „biurokratów recytujących frazesy o znaczeniu powstrzymania polowań na zwierzęta”².

Skomercjalizujemy handel nosorożcami i pojawią się farmy hodujące nosorożce — w ten sposób ogromnie zwiększy się podaż nosorożców. Program *60 Minutes* [podał](#) na przykład ostatnio, że wiele afrykańskich zwierząt ma się świetnie w [prywatnych pawilonach myśliwskich](#) w Teksasie.

Rezerwat zwierzyny to nie miejsce, w którym można się wylegiwać. Każdy budzony jest już o piątej rano, a strażnicy lubią zaczynać ranne safari przed 5:30. Poranne powietrze w lutym było idealnie rześkie, a my czekaliśmy na więcej obserwacji zwierząt z wielkiej piątki.

Niedaleko głównego budynku Thornybush jest lądowisko i jako pierwszą rzecz dostrzegliśmy tam dwie lwice, które, przechadzając się po powierzchni, korzystały z chłodnego porannego powietrza. Werner zatrzymał samochód bardzo blisko lwów, ale one tylko ziewnęły, wykazując niewiele zaniepokojenia czy zainteresowania.

Tego dnia w ciągu naszych dwóch safari zobaczyliśmy całą wielką piątkę Afryki: lwa, bawoła, słonia afrykańskiego, nosorożca i lamparta (najbardziej płochliwego). To wyrażenie odnosi do pięciu zwierząt, na które najtrudniej polować na piechotę.

Wielkie, potężne zwierzęta wydają się potulne, przebywając koło samochodów, ale są nadal dzikie i nieprzewidywalne. Przypomniała nam o tym dwupółmetrowa [czarna mamba](#), pełzająca przez drogę. Jest to najdłuższy i najszybszy wąż jadowity na świecie — a do tego jeszcze agresywny. Oprócz tego każdego wieczoru któryś z pracowników odprowadzał nas do naszych domków, ponieważ samotni goście rezerwatów zwierzyny mogliby stać się ofiarami lampartów.

Werner i Orlando zdołali pokazać nam prawie wszystko, czego mogliśmy się spodziewać na tego typu safari. Dodatkowo, gdy wracaliśmy do kwatery pod rozgwieżdżonym niebem, członek naszej grupy zadawał pytania z dziedziny

² *Ibidem*.

astronomii. W odpowiedzi Werner zatrzymał pojazd, wyciągnął wskaźnik laserowy i przerodził się w Galileusza.

Mieliśmy przed sobą jeszcze jedno safari, ale nadal nie widzieliśmy samca lwa. Powiedzieliśmy Wernerowi i Orlando, że ich zadaniem będzie znalezienie króla dżungli. Nie stało się to szybko. W przeciwieństwie do trzech wcześniejszych wycieczek tym razem wydawało się, że zataczaliśmy koła. Natknęliśmy się na parę sennych białych nosorożców. Ciekawe spotkanie, ale nie były to lwy. Żyrafy. Nuda.

Werner i jego partner poważnie potraktowali nasze życzenie dotyczące lwów. Nasz przewodnik dostał wiadomość o zaobserwowaniu śladów przez inny pojazd i Orlando wydawał się pewny, że lew przebywa niedaleko.

Orlando polecił Wernerowi zatrzymać samochód, wyskoczył i udał się w kierunku buszu. Wtedy usłyszeliśmy to — jakbyśmy siedzieli w pierwszym rzędzie oglądając rozpoczęcie filmu wytwórni MGM! Orlando obrócił się, dobiegł do samochodu i wskoczył na swoje siedzenie. Werner wjechał w busz w stronę, z której dobiegał ryk.

Trzy lwice i samiec wyczekująco spoglądały w górę pewnego drzewa. Na drzewie był lampart ze świeżo upolowaną młodą impalą. Lamparty i lwy mogą być kotami, ale nie darzą się sympatią. Są zaciekłymi wrogami, a lampart był w znacznie gorszej sytuacji.

Werner uważał, że lampart mógłby przeczekać lwy. Lwy nie potrafią wspinać się z łatwością. Lampart zrobił się jednak nerwowy — nie wiadomo, czy z powodu lwów, czy też z powodu naszego pojazdu. Nagle lampart zeskoczył z drzewa — z wysokości 5 do 6 metrów — i pobiegł w kierunku drzewa znajdującego się przed naszym samochodem, a lwy ruszyły w pościg. Byliśmy zszokowani. Werner w pośpiechu wycofał samochód.

Lampart znowu zeskoczył i wbiegł na kolejne drzewo, uciekając lwom. Werner martwił się, że narażamy zwierzę na niebezpieczeństwo. Zakręcił w pobliżu drzewa, na którym lampart zostawił zawieszoną na gałęzi martwą impalę.

Wkrótce wróciły lwice i jedna spróbowała wspiąć się po zdobycz. Stupięćdziesięciokilowy kot zdołał wejść po pniu, żłobiąc pazurami ślady w korze. Odtąd zadanie było coraz trudniejsze. Impala wisiała poza zasięgiem lwa. Kot starannie balansował na konarze, który okazał się na tyle stabilny, że umożliwił mu dosięgnięcie i chwycenie impali.

W końcu impala znalazła się w paszczy lwicy. To jednak nie koniec trudności. Podczas gdy lamparty mają chwyt zamknięty czyli kość skokową

pomagającą we wspinaniu się i schodzeniu, kości skokowe lwów zsuwają się na boki pod ich wielkim ciężarem.

W międzyczasie pozostałe dwie lwice spokojnie czekały pod drzewem, mając nadzieję na chwycenie upadającej impali, ale lwica wytrzymała, niezdarnie ześlizgując się po pniu. Gdy znalazła się na stałym lądzie, pewnie trzymając zdobycz, zaczęła oddalać się w gęstwinie buszu. Szybko pojawił się król dżungli i dołączył do niej.

To właśnie perspektywa oglądania tego rodzaju dramatycznych wydarzeń sprawia, że turyści wydają pieniądze, a umożliwiają to rynek i własność prywatna, motywując jednocześnie do ochrony i rewitalizacji gatunków uznanych kiedyś za zagrożone. Jak wyjaśnia profesor Block: „nie ma żadnego nieodłącznego konfliktu między rynkiem i środowiskiem”.

Dobre intencje rządu w niewielkim stopniu ochroniły przyrodę. Tylko własność prywatna i wycena rynkowa będą chronić te wspaniałe stworzenia, aby przyszłe pokolenia mogły się nimi zachwycać i cieszyć.